Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 5 Lutego 1909 Nr. 28.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie [illegible] z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata na [illegible] 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 [illegible]

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 14 hal., za każdy następny raz [illegible] hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal., spody na każdej stronie po 1 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Gospodarka w Krakowie.

W okresie „wyborczym" spadły na bruk krakowski trzy bomby, trzy broszury anonimowe, omawiające finansową gospodarkę miejską: „Finanse miasta Krakowa", „Słowo o budżecie za r. 1908" oraz „Deficyt miejski". Broszury te, sporządzone z wielkim nakładem pracy, miały na celu stawić przed oczyma przerażonych Krakowian straszne widmo deficytu i katastrofy finansowej, grożącej miastu. Mene, tekel, ufarsin! Trzy broszury, trzy groźby! Każda z nich wprawdzie dochodziła do innych cyfrowych wyników, ale wszystkie godziły się na jedno, mianowicie, że miasto, pod zarządem lekkomyślnego, absolutystycznego tyrana skazane jest na nieuchronną zagładę i nie masz w niem jak pięciu rozważnych, a sprawiedliwych „secesyonistów"..... Jedna z broszur obliczała deficyt w 1908 r. w kwocie blisko *pół miliona koron!*

Opinia na szczęście nie bardzo się zaniepokoiła; snadź powiedziano sobie w mieście, że nie taki straszny dyabeł deficytowy, jak go podczas wyborów malują. Niemniej owe broszury zostały przedłożone sekcyi skarbowej Rady miasta, która zarzuty w nich zawarte skrupulatnie zbadała. Imieniem tejże sekcyi r. dr. Ponikło oraz dr. Gross, jako korreferent, wygotowali obszerne sprawozdanie, w którem sprowadzają ad absurdum wywody anonimowych krytyków budżetu.

Referent dr. Ponikło sprawozdanie swoje zamyka następującymi słowy:

„Chcąc krytykować racyonalnie, należy wglądnąć głębiej w gospodarkę miejską, umieć ocenić tempo rozwoju ekonomicznego miasta, a nie opierać się tylko przy zielonym stoliku na cyfrach; zbytnia ostrożność w preliminowaniu chybaby miała na celu chęć popisania się wielką nadwyżką w zamknięciu ujawnić się mającą, przy równoczesnem zaniechaniu wykonania niektórych robót, mających kulturalne znaczenie".

„Na zarzuty i krytyczne uwagi tyczące się wysokości długów miejskich, na powtarzane sentencye, że błędem jest przenoszenie ciężarów za inwestycye, obecnie uskuteczniane, na dalsze pokolenia, łatwa odpowiedź: *Wszystkie państwa, kraje, miasta wykonywują inwestycye za pomocą pożyczek na długi szereg lat zaczerpniętych.* Stosunki odnośne zmieniły się zasadniczo w ciągu XIX. wieku. Wytwórczość dóbr w ciągu wieku XIX. w porównaniu z dawniejszymi czasami, jest wprost kolosalną — równocześnie z przyrostem ludności a zwłaszcza miast wielkich mnoży się bogactwo państw, krajów i gmin; w następstwie tego rośnie siła podatkowa ludności; zupełnie tedy racyonalnem jest przerzucenie ciężaru opłacania inwestycyi na dalsze pokolenia, które będą zdolniejsze ciężary te ponieść, niż obecne pokolenie, a do spotęgowania tej zdolności przyczynią się właśnie ekonomiczne i materyalne korzyści z inwestycyi uskutecznianych płynące, które otworzą w przyszłości nowe źródła dochodów. *Miasto nasze musi prowadzić racyonalną politykę inwestycyjną, albowiem inaczej popadnie w stan zastoju.*

Referent dr Ponikło wywodzi, że inwestycye w 1902—1907 r. przyniosły miastu wielkie korzyści:

„Oprócz czystego zysku w kwocie 157.350 K i pomnożenia majątku Gminy pokaźnego, nie można atoli zapoznawać kulturalnych korzyści dla miasta: ktokolwiek ma oczy ku patrzeniu przyznać musi, że miasto się europeizuje, modernizuje, stają gmachy monumentalne, celom nauki i przemysłu służące, środki komunikacyjne starają się dorównać komunikacyom wielkich miast Europy; ruch turystyczny do miasta z każdym rokiem się wzmaga, nie małe korzyści mieszkańcom przynoszące — urządzenia humanitarne udoskonalają się i wogóle miasto nasze ze stagnacyi żywem tempem usiłuje doścignąć kulturalny stopień rozwoju miast europejskich. A gdy się równocześnie troską należytą otacza wielkie pamiątki przeszłości, działa się skutecznie w celu stworzenia lepszej przyszłości miasta. Zbytnia trwożliwość w tej mierze jest niebezpieczna i dla rozkwitu miasta szkodliwą. Jestem przekonany, że przyszły historyk położy nacisk na obecny kres przełomowy kulturalny Krakowa i z uznaniem wspomni o rzetelnych naszych w tej mierze troskach i zabiegach".

(Mimochodem zaznaczamy: Na wszystko zgoda, tylko ustęp o „środkach komunikacyjnych" zgoła nie odpowiada rzeczywistości. Nasz tramwaj jest czemś horendalnem!).

* * *

Korespondent dr Gross stwierdza naprzód, że gospodarka miejska za r. 1908 nie tylko nie wykazuje deficytu, ale przeciwnie kończy się nadwyżką dochodów w kwocie 60.000 kor.

Dr Gross wywodzi, że anonimowi krytycy budżetu miejskiego obrali metodę wręcz fałszywą, bo tylko teoretycznie rachunkową. „Obliczenia i uwagi co do kolosalnych deficytów", pisze dr Gross, „nie mają żadnej podstawy realnej". (Zresztą dr Gross wykazuje, że nawet przyjąwszy metodę rachunkową anonimowych broszurek, o „deficycie" mowy niema).

„Gospodarkę miejską można krytykować, badając obok sprawozdań rachunkowych pod względem technicznym racyonalność pojedynczych wydatków, a autorowie broszur w mowie będących w tym względzie żadnych faktów nie podnosili".

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta wspomniane referaty będą przedmiotem obrad.

Po balu.

(Z bruku krakowskiego).

— Jakżeś się pan wczoraj bawił?

— Świetnie!

— Jakto? Nie panu nie przeszkadzał tłok tańczących? Nogi pana nie bolą od deptania, gdy nie było gdzie przysiąść? Nie nabawiłeś się pan bronchitu, albo przynajmniej kataru z gorąca i kurzu?

— Ścisku nie zaznałem ani przez chwilę. Nie tylko siedzieć mogłem, ale nawet leżeć, kiedy mi się podobało. Temperatura była doskonała. Kurzu ani śladu. Nie dość na tem. Zjadłem kolacyę dobrą, kosztowało mnie tanio. Jestem zdrów, wyspany i niezmęczony.

— Gdzieżeś pan mógł znaleść to wszystko na balu?

— Na jakim balu?

— A gdzieżeś pan był, u licha?

— No, w domu!

Z działalności okręgowego biura pośrednictwa pracy.

Przy placu Jabłonowskich, a więc na uboczu, zdala od centrum miasta, znajduje się urząd pośrednictwa pracy (dla Krakowa i powiatów krakowskiego i wielickiego). Instytucya ta istnieje dopiero dwa lata, ale mimo to wielce doniosłe osiągnięto rezultaty i w miarę sił w całej pełni wywiązuje się ze swych trudnych i ciężkich zadań.

Nie omylimy się pono, przypisując to tej pomyślnej okoliczności, że na czele biura krakowskiego postawiono nie biurokratę, ale szefa energicznego, niestrudzonego pracownika, z otwartą głową... — Nic bowiem łatwiejszego, jak przez biurokratyzm działalność takiego biura wykoszlawić i bezpłodną uczynić — i tem tłumaczymy sobie, czemu na prowincyi instytucya krajowych biur pośrednictwa pracy zgoła nie spełniła pokładanych w niej przez Sejm i społeczeństwo nadziei.

Kierownik krakowskiego biura dr K. W. Kumaniecki ogłosił w tych dniach sprawozdanie z drugiego roku działalności urzędu. — Wynika z niego, że w krakowskiem biurze było w ubiegłym roku miejsc zaofiarowanych 5.567, poszukiwanych 5.915; biuro zaś *skutecznie* zapośredniczyło w 4.717 wypadkach. — Zaiste, piękny to rezultat!

Za niemałą zasługę poczytać trzeba krakowskiemu urzędowi, że umiał wyszukać *nowy bliski rynek zbytu dla pracy naszych robotników*, a mianowicie skierował wychodźtwo zarobkowe także *do Czech, Moraw i na Śląsk*, gdzie w ubiegłym roku przeszło 1.200 ludzi naszych znalazło pracę.

Z ogólnych uwag sprawozdania przytaczamy niektóre. Dr Kumaniecki wywodzi, że robotnicy w kraju pracy nie chcą szukać:

„Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że u nas nie brak rąk do pracy, w praktyce zaś rzecz się ma zupełnie przeciwnie; uwzględnić bowiem należy, że znaczna liczba robotników, tak fabrycznych, jak zwłaszcza sezonowych rolnych, zwraca się do nas z żądaniem pracy tylko poza granicami kraju i tylko taką pracę przyjmuje, będąc gotową w przeciwnym razie zwrócić się wprost do granicznych biur pruskich, gdzie prawie zawsze z otwartemi rękami przyjętą bywa".

Brak służby żeńskiej, o czem niejednokrotnie pisano, zostaje również stwierdzony w sprawozdaniu biura:

„Służby domowej żeńskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu jest coraz mniej, a natomiast coraz liczniej występować zaczynają wypadki używania t. zw. posługaczek. Zresztą coraz większy brak służby domowej stwierdzają również sprawozdania z Niemiec, Francyi i Anglii.

O ile jednak w tych ostatnich brak służby został wywołany odpływem ludności do zajęć przemysłowych, to u nas wyniknął on z coraz mniejszego napływu ludności ze wsi do miasta, gdyż ludność wiejska szuka zarobku za granicą. Gdy zważymy, że równocześnie ludność miejska bardzo szybko wzrasta, to coraz większy brak równowagi między popytem a podażą pracy w zakresie służby domowej w miastach stanie się zrozumiałym. Nadto co roku mamy wychodźtwo sezonowe służby domowej *sui generis* do miejsc kąpielowych i klimatycznych, potęgujące bardzo dotkliwie w miesiącach letnich brak służących w mieście".

* * *

Nasze krakowskie biuro pośrednictwa pracy ma szczególnie doniosłe znaczenie z tego względu, że *Kraków staje się coraz więcej stacyą przechodnią dla zarobkowego wychodźtwa sezonowego z całego kraju.*

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o lekarzu i kufrze okrętowym.

17 (Ciąg dalszy).

Im bardziej nad tem rozmyślał, tem mniej był zadowolony z tej schadzki, a że w tejże chwili fala ludzi pociągnęła go w kierunku drzwi, więc żadnego oporu nie stawiał i zdał się na los szczęścia. Tłum rzucił nim w jakiś kąt pod galeryą, gdzie ze zdziwieniem usłyszał głos Madame Zéphyrine. Mówiła po francusku z płowowłosym młodzieńcem, którego przed niecałą godziną wskazywał jej Brytyjczyk.

— Idzie tu o moją godność — mówiła Madame Zéphyrine — inaczej nie kładłabym innego warunku nad ten, jaki dyktuje mi moje serce. Lecz niechaj pan tyle tylko powie stróżowi, a on pana przepuści natychmiast.

— Lecz dlaczego mówić o długu? — zapytał młodzieniec.

— Na Boga! czy pan sądzi, że ja nie rozumiem własnego swego domu?

I poszli ręka w rękę na salę.

— Dziesięć minut jeszcze — myślał w duchu — a ja chodzić będę z taką, jak ta piękną kobietą — a nawet przyzwoiciej ubraną — może z prawdziwą panią, może z kobietą utytułowaną

Wtem przypomniał sobie błędy ortograficzne na bilecie, co go bardzo przygnębiło.

— Lecz wszak mogła napisać bilet jej pokojówka — pomyślał.

Jeszcze pięciu minut brakowało do oznaczonej godziny, a to niepewne oczekiwanie — przyspieszyło bicie jego serca. Z pewną ulgą pomyślał sobie, że żadną miarą nie jest zobowiązany jeszcze do niczego wobec tej nieznanej. Skierował więc po raz drugi swe kroki ku drzwiom, pchając się już śmielej naprzeciw całego tłumu ludzi, tłoczącego się w kierunku przeciwnym. Być może, iż to torowanie sobie drogi zmęczyło go nieco, albo też znajdował się w tym stanie, w którym samo wytrwanie przy jednem postanowieniu przez pewien czas wytwarza reakcyę i postanowienie wręcz przeciwne. To pewna przynajmniej, że kręcił się w kółko po raz trzeci i nie ustał póty, póki nie wciśnięto go w jakiś kąt, gdzie znalazł jaką taką ucieczkę przed ciżbą.

I odeszła go powtórnie zupełnie ochota do schadzki; nic go już nie wstrzymywało od ucieczki, prócz niedorzecznej obawy, że przez to może okazać się nie — mężczyzną. Z drugiej jednak strony właśnie ta obawa przyczyniła się do tego, że w ostatniej chwili nie mógł zdecydować się na żaden stanowczy krok — owszem ona w końcu zapobiegła wszelkim pokusom drapnięcia. W końcu zegar oznajmił, że dziesięć minut już minęło. Młody Scuddamore począł znowu nabierać otuchy; rozglądał się naokoło, ale nikogo nie widział na oznaczonem miejscu; bezwątpienia nieznany ów autor listu znużył się i poszedł. O ile przedtem drżał ze strachu, o tyle teraz był pełen odwagi i pewności siebie. Niebawem zaczął już podejrzywać jakąś mistyfikacyę i nie omieszkał obsypywać się pochwałami za swój spryt, który naprowadził go na ten pomysł, że przecież musi w tem być jakiś podstęp.

Zajęty temi myślami wyruszył śmiało ze swego kącika; lecz nie zrobił jeszcze paru kroków, gdy poczuł na swem ramieniu czyjąś rękę. Odwrócił się i zobaczył przed sobą damę niezwykle piękną i okazale zbudowaną; w jej oczach nie było ni śladu surowości.

— Widzę, że z pana bardzo pewny siebie pogromca serc niewieścich — przemówiła — albowiem dajesz czekać na siebie. Atoli postanowiłam koniecznie widzieć się z panem. A skoro kobieta tak dalece się już zapomniała, że pierwsza podaje dłoń, to już dawno pozostawiła chyba za sobą wszelkie względy drobnostkowej natury.

Silas doznał olśnienia tak z powodu postawy i wdzięków autorki otrzymanego listu, jakoteż z powodu niespodziewanego zaczepienia z jej strony. Lecz ona wkrótce ośmieliła go. Była bardzo łagodna i rozmowna; przywiodła go nawet do tego, że zaczął żartować i w bardzo krótkim czasie przeplatanym pochlebstwami i wsączaniem gorących napojów, nietylko wmówiła weń, że jest zakochany, lecz nawet zmusiła go jeszcze do wyznania swej namiętności słowy pełnemi ognia i porywu.

— Nie wiem, niestety! — rzekła — czy nie powinnabym raczej opłakiwać tej chwili, jakkolwiek wielka jest rozkosz, jaką mnie słowa pańskie napawają. Dotychczas cierpiałam sama, a teraz, biedny chłopcze, będziemy cierpieli we dwoje. Nie jestem wolna; nie śmiem zaprosić cię do mego domu, albowiem zazdrosne strzegą mnie oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niestety nasze biuro jest wprost przeciążone pracą i w porównaniu z innemi zagranicznemi biurami bardzo marnie uposażone. I tak np. w Stuttgarcie w r. 1907 było w takiem biurze obok dyrektora i jego zastępcy 10 Vermittlungsbeamten, 1 Hilfsarbeiter, 4 Gehilferinnen, 1 Hilfsarbeiterin, siła pomocnicza do telefonu i 2 woźnych. Same koszta personalne wynosiły 31.000 m. Personal naszego biura składa się aż z 5 osób, a *budżet całego* urzędu wyniósł 18.560 kor. Szczupłość środków, brak sił do pracy, złe umieszczenie biura, muszą niekorzystnie oddziaływać na rozwój działalności urzędu, która ogromnie wzrasta i popierana być powinna jako społecznie nader korzystna.

Śladami szpiega-prowokatora.

Aresztowanie Łopuchina.

Z doskonale poinformowanego źródła donoszą, że aresztowanie Łopuchina jest dziełem prezydenta ministrów Stołypina, który już od 1 grudnia z. r. polecił tajnym agentom policyjnym czuwać nad każdym krokiem Łopuchina i zdawać sobie jak najdokładniejsze raporty. Podejrzenie padło na Łopuchina od chwili, gdy przebywający w Paryżu, znany rewolucyonista rosyjski Burcew wystąpił ze swemi rewelacyami, demaskującemi podwójną rolę Azewa. Wówczas rewolucyoniści rosyjscy zwrócili się do Łopuchina i wezwali go, aby powiedział, czy Azew był tajnym agentem policyi, czy nie, a w razie odmówienia odpowiedzi, zagrozili mu śmiercią. Łopuchin przestraszony tą groźbą wyjechał do Paryża, gdzie na polecenie Stołypina agenci policyjni rosyjscy również śledzili każdy jego krok i przekonali się o jego ścisłych stosunkach z rewolucyonistami rosyjskimi. Na podstawie informacyj, otrzymanych wówczas od Łopuchina, rewolucyoniści wydali wyrok śmierci na Azewa, a cofnęli wyrok śmierci, wydany na Łopuchina.

Łopuchin powróciwszy z Paryża udał się do Stołypina i prosił o opiekę policyjną, gdyż grozi mu śmierć z ręki rewolucyonistów.

Aresztowanie nastąpiło na rozkaz Stołypina.

Rząd ros., który zrazu chciał zatuszować całą sprawę, ogłosił obecnie komunikat, w którym oskarża Łopuchina, iż tenże rewelacyami swemi wobec Burcewa uniemożliwił Azewowi dalszą działalność. Jednem słowem Łopuchin jest oskarżony o sprzyjanie rewolucyi.

Istnieje podobno pewność, iż Łopuchin utrzymywał stosunki z rewolucyonistami. Od chwili napisania przez niego listu do Stołypina z prośbą o obronę przed rewolucyonistami i ochraną jednocześnie każdy krok Łopuchina był z polecenia Stołypina śledzony, tak, iż do Paryża wyjechało za nim kilku agentów.

Sędzia śledczy miał stwierdzić, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż Łopuchin wiedział o zamachu na Plewego, w. ks. Sergiusza i gen. Bogdanowicza. Na pół godziny przed wykonaniem zamachu, zabójca Plewego, Sazonow, był w mieszkaniu Łopuchina. Stwierdzono podobno również, że jednym z niewyśledzonych dotąd morderców Gapona był Azew.

Wiadomości o stwierdzeniu stosunków Łopuchina z rewolucyonistami należy przyjmować z zastrzeżeniem, gdyż jakkolwiek może on należeć do liczby tych „wysokich szefów", o których Burcew mówi, że mieli udział w organizowaniu zamachów na dygnitarzy państwowych, to jednak z drugiej strony wobec szantażu, jakiego próbowała na nim ochrana — według jego listu do Stołypina — możliwe jest też przypuszczenie, że Łopuchina wybrano na kozła ofiarnego, w celu zatuszowania sprawek innych, wyższych menerów, będących jeszcze obecnie w służbie. Trzeba dodać, że córka Łopuchina była skompromitowana stosunkami z partyą rewolucyjną.

Petersburg. Doma uchwaliła wniosek centrum, przekazujący sprawę Azewa komisyi, która ma w przeciągu dni 10 zdać Domie sprawę. Posiedzenie przeszło spokojnie. U stołu ministeryalnego nikt się nie pojawił.

Czyżby Kurek?

Jak się dowiadujemy, policya lwowska zwróciła się do władz tutejszych z informacyą, że *sposób dokonania morderstwa* na śp. Irenie Marcinkowskiej przypomina zupełnie morderstwo popełnione przez Kurka na szynkarzach Stoffach we Lwowie.

Jak wiadomo, morderca Stoffów, rzekomy Fedorak, który w domu Stoffów pełnił funkcye stróża, zbiegł po dokonaniu zbrodni — a policya lwowska stwierdziła, że Fedorakiem był Kurek.

Morderstwo Ferberów.

Z Krzeszowic piszą nam:

Właściwe wykrycie zbrodni morderstwa Ferberów, zawdzięczamy uczciwości i przezorności kupca krawca w Jaworznie: P. Rybowskiego.

Do jego to sklepu w dniu aresztowania zjawił się Bilski-Barcicki, proponując sprzedaż futra, w które był ubrany, zażądawszy za nie 30 kor. Wobec pory roku i zbyt niskiej ceny, zrodziło się u p. Rybowskiego podejrzenie, że futro pochodzi z kradzieży co też i głośno wyjawił, zwracając się do Bilskiego w obecności zięcia, obecnego w sklepie. Zapytany Bilski, skąd pochodzi, odpowiedział, że od paru tygodni zatrudnionym jest u miejscowego stolarza, który jednak po wezwaniu przez p. Rybowskiego wyjaśnił, że Bilski pracuje u niego zaledwie od trzech dni.

Podejrzenie p. Rybowskiego zamieniło się wobec tego w przekonanie, postanowił więc postarać się o zaaresztowanie Bilskiego i równocześnie zwrócił się do zięcia, prosząc by tenże przywołał policyanta.

Policyant, przyszedłszy odmówił aresztowania, twierdząc, że bez radnego gminnego nie ma prawa tego uczynić (praktyczna procedura, ułatwiająca postępowanie). W czasie zajścia zebrało się przed sklepem wielu ciekawych i ostatecznie przeprowadzono aresztowanie, poczem cała gromada z Bilskim na czele, wyruszyła do jaworzeńskiego urzędu gminnego w celu przeprowadzenia dochodzeń.

Dopiero w urzędzie gminnym zjawił się właściwy organ bezpieczeństwa publicznego w postaci żandarma, który poinformowany o zajściu, postanowił w dalszym ciągu zająć się Bilskim, odstawiając go do sądu w Krzeszowicach, gdzie krawiec miejscowy poznał futro, robione przez niego zamordowanemu Ferberowi.

* * *

Wypuszczenie na wolność Franciszka Goryła z Paczółtowic i żony Jakóba Goryła świadczy, że na nich nie ciąży podejrzenie współwiny w morderstwie i rabunku, w takim bowiem razie areszt śledczy byłby nieunikniony. Przeciw Gorylowej toczy się jednak dalej śledztwo o uczestnictwo w rabunku t. j. ukrywanie zrabowanych przedmiotów ze świadomością o ich pochodzeniu z rabunku.

Okropne skutki żartu.

Zabity rączką od pióra.

We Lwowie przed kilku dniami 12-letni chłopiec, Korol Kurant, uczeń I. klasy II. gimnazyum, zmarł wśród bardzo dziwnych okoliczności.

We środę dnia 27 stycznia wyszedł chłopiec wraz z kilku kolegami po szkole, w południe, na Wały Gubernatorskie, aby się udać do domu. W pobliżu ugoniało kilku chłopców ze szkoły ludowej im. Staszica, którzy zaczęli rzucać na małych gimnazyalistów kawałkami lodu. Wszczęło się zamięszanie, wśród którego 13-letni Stefan Polny, uczeń IV. klasy ludowej, Rusin, syn stróża z namiestnictwa, ugodził spokojnie stojącego Kuranta rączką od pióra pod prawe oko. — Chłopiec upadł na ziemię. Koledzy, którzy go ogromnie lubili, podnieśli go, a przywołany policyant odwiózł go na stacyę ratunkową, gdzie opatrzono powierzchowne skaleczenie.

Jednakże zaraz po powrocie do domu dostał mały Karol wymiotów, co wskazywałoby na to, że albo z przestrachu, albo przy upadku na ziemię doznał wstrząśnienia mózgu. Troskliwy ojciec zawezwał aż pięciu lekarzy, między nimi i dra profesora Raczyńskiego.

Choroba dziecka objawiła się w dziwny sposób; w drugim dniu wysadziło mu lewo oko na wierzch; choroba przechodziła rozmaite wahania. — W sobotę w nocy o godzinie 11 odeszli lekarze, lecz stan chorego nie był groźny. Nagle pogorszyło się mu i o godzinie 2 skonało dziecko na rękach rozpaczającego ojca.

Sekcya, zarządzona na skutek doniesienia fizykatu, dała wynik wprost przerażający i chyba zupełnie wyjątkowy. Oto na podstawie mózgu znaleziono odłamek rączki do pisania; był to kawałek rączki drewnianej, czerwono-lakierowanej, mierzący w miejscu najgrubszem 4 milimetry, zaś 4 centymetry długości. Uderzenie rączką miało ten skutek, że rączka wbiła się przez przez powiekę w dolną część gałki ocznej, następnie przedostała się przez oczodół, w końcu przez otwór w dnie oczodołu, obok nerwu ocznego dostała się do podstawy mózgu. Ranka z boku gałki ocznej zaciągnęła się i przeto niemal była niewidoczna.

Wypadek ten, tak niezwykły, a do głębi wstrząsający, powinien być dla młodzieży dosadnem ostrzeżeniem, jak łatwo zniszczyć życie przy podobnie bezmyślnych psotach. Ten rzekomy „żart" koleżeński, nacechowany przedewszystkiem brutalnością, powinien posłużyć gronom nauczycielskim wszystkich szkół w kraju za temat rozmów z młodzieżą celem uprzytomnienia, jak straszne skutki sprowadzają brutalne żarty.

Z SALI SĄDOWEJ.

Kradzież i pobicie. Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych pierwsza rozprawa z kadencyi lutowej. Jan Fraś, 48-letni wyrobnik z Wróblowic, zasiadł na ławie oskarżonych z powodu dopuszczenia się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała na wójcie Mrowcu i dokonania paru kradzieży. Fraś był już 24 razy karany za rozmaite kradzieże. Przewodniczył rozprawie r. Kulikowski, oskarżał prokurator dr Solak. — Na mocy werdyktu sędziów przys. skazano Frasia na 10 dni aresztu.

Obraza czci. Józef Firek, gospodarz w Stróży (koło Myślenic), którego zastępował oskarżyciel prywatny adw. dr Grünzweig, oskarżał na dzisiejszej rozprawie Jana Wątora, pisarza gminnego w Stróżach, o obrazę czci, wskutek zamieszczenia w czasopiśmie „Prawda" z dnia 22 go sierpnia 1908, notatki, która zarzucała p. Firkowi czyny niehonorowe. P. Wątor twierdził w korespondencyi do „Prawdy", iż p. F. wynajmuje swój dom żydowi-karczmarzowi na zabawy i wesela. Notatka kończyła się słowami: „Dziwić się należy gospodarzowi Firkowi, iż jest tak wiernym sługą żydowskim, któremu dom swój otwiera i pomaga do wzbogacenia się, a swoim współbraciom do wypróżnienia kieszeni".

Rozprawie przewodniczył r. Raczyński. Obrońcą p. Wątora był adw. dr Bardel.

Po przesłuchaniu świadków i wywodach adwokatów dra Bardla i dra Grünzweiga, sędziowie przys. wydali werdykt uwalniający p. Wątora 12 głosami od winy.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W komedyi Testoniego: „Modelka" rolę tytułową objęła pani Ordon Sosnowska. Inne główniejsze role grają pp.: Sulima, Wolska, Czarnecka, Jednowski, Mielnicki, Kosiński, Stanisławski, Sobiesław, M. Węgrzyn i Miarczyński.

Koncert G. Bernal Resky'ego. Barytonista włoski p. Gustaw Bernal-Resky wybrał na swój piątkowy koncert następujący program: Romans Wolframa z „Tannhäusera", arya z I. aktu „Cyrulika sewilskiego", prolog z „Pajaców", wreszcie zupełnie u nas nieznaną, bardzo efektowną „Tarantellę" Rossiniego. Akompaniuje prof. Fr. Bylicki. — P. Kollacher odegra utwory Haendla-Bülowa, Brahmsa i Liszta. Po koncercie wyjeżdża p. Bernal-Resky do Warszawy, dokąd zaproszono go na koncert do Filharmonii. Pozostałe bilety sprzedaje kasa starego teatru.

Wieczór W. Barącza. Znakomity humorysta Wł. Barącz wykona na swoim wieczorze w niedzielę d. 7 b. m. program prawie zupełnie nowy. Z programu wieczoru styczniowego pozostanie tylko niezrównany „Profesor heidelberski" i „Jak gdzie śpiewają".

Poczynając od tego wieczoru — jak nas informuje Dyrekcya koncertów krak. — panie w kapeluszach bezwarunkowo nie będą wpuszczane na salę.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek ostatnie pożegnalne, a zarazem benefisowe przedstawienie znakomitego gościa warszawskiego p. C. Danielewskiego, który na swój benefis obrał 4-aktową operetkę z życia nocnego Warszawy p. t.: „Warszawa w nocy".

W sobotę wystawia dyrekcya 4-aktowy wodewil z życia lokalnego p. t.: „Dwa psy" Zenona Parviego. Wodewil ten wzięty z życia karciarskiego, wprowadza na scenę wiele typów znanych z krakowskiego bruku, oraz posiada nowe kuplety i tańce. Szczególniej wesołe są kuplety lokalne p. t.: „Wielki Kraków".

W wodewilu tym weźmie udział cały personal teatralny.

„Dwa psy".

Nie takie, które chodzą po ulicach miasta z kagańcami na pysku czy trzeba czy nie trzeba i nie takie, co strzegą domu lub wylegują się na sofach mieszkań starych panien i nie takie, co gonią w polu za dziką kaczką. Ale takie „dwa psy", co przy zielonym stoliku rozstrzygają nieraz o przyszłości człowieka, bo gdy kopce złota lub banknotów przechodzą z rąk do rąk takie „dwa psy" prowadzą nieraz w bramę więzienną. A wyglądają skromnie, taki „pies", jest to właściwie jeden punkcik czarny lub czerwony, serduszko lub kwadracik, grot piki lub krzyżyk na białem polu, a zowie się także inaczej as, a dwa takie asy, zwane popularnie w „ferblu" „dwoma psami", to, o ile ktoś niema karty jeszcze silniejszej, jest kartą groźną. „Dwa psy" jestto tytuł najnowszej sztuki Zenona Parviego, jaką w sobotę wystawia teatr ludowy. Po „Knajpie", sztuce tendencyjnej, skierowanej przeciw knajpiarstwu wogóle i używaniu alkoholu, p. Parvi wystawia teraz sztukę tendencyjną przeciw hazardowej grze w karty, nałogowi równie zgubnemu, jak pijaństwo. Ale o ile „Knajpa" była zbyt ponurą, o akcyi przeładowanej okropnościami, Dwa psy" mają podkład satyryczny, ożywiony jeszcze śpiewami (okolicznościowymi kupletami) i tańcami, co zresztą nie wpływa na tendencyę, silnie podkreśloną w sztuce. W „Dwóch psach" wystąpi niemal cały personal teatru ludowego z pp. Torskim, Sarnowskim, Zielińską i Grabowską na czele; nową muzykę napisał jeden z najzdolniejszych kapelmistrzów.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Modelka".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Modelka".
Poniedziałek: „Lilla Weneda".
Wtorek: „Modelka".
Środa: „Tamten".
Czwartek: „Małgorzatka".
Piątek: „Modelka".
Sobota: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „2×2=5".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Dwa psy".
Niedziela popoł.: „Warszawa w nocy".
Niedziela wiecz.: „Dwa psy".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Przywódca".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Wielkie oszustwo.

Herman Goldblum i Henryk Holländer, współwłaściciele zakładu ślusarskiego przy ul. Dajwór, ogłosili oszukańcze bankructwo i puścili w obieg fałszywych weksli na sumę 60.000 koron, poczem zbiegli obaj z Krakowa. Według podania Efroima Rakowera i Menasza Freilicha, właścicieli składów żelaza, szkoda, jaką ponoszą wierzyciele, dochodzi 100.000 kor. Fabryka przeszła w ręce wierzycieli. Policya poszukuje oszustów.

18 tysięcy rubli w popielniku.

W hotelu Narodowym znalazł służący Józef Wrześniak, ukryte w piecu pod popielnikiem, 18 sztuk listów ces. rosyjskiej 4-procentowej renty państwowej po 1000 rubli każdy. Papiery te odniósł uczciwy numerowy na dyrekcyę policyi, gdzie się obecnie znajdują. Numera tych listów podajemy w celu szybszego odnalezienia właściciela:

Serya 21 Numer 2070, Ser. 21 Nr 2071, Serya 27 Nr 2300, Ser. 107 Nr 2107, Ser. 111 Nr 3192, Ser. 132 Nr 2223, Ser. 145 Nr 2091, Ser. 154 Nr 3037, Ser. 171 Nr 3203, Ser. 172 Nr 3246, Serya 172 Nr 3247, Ser. 172 Nr 3248, Ser. 184 Nr 3705, Ser. 187 Nr 2180, Ser. 217 Nr 0655, Ser. 242 Nr 2132, Ser. 242 Nr 2133, Ser. 222 Nr 2308.

Kupony od tych papierów były odcięte i zrealizowane do dnia 1 lipca 1909 r. Papiery te pochodzą prawdopodobnie z jakiegoś rabunku w Rosyi lub Królestwie Polskiem. Przed kilku dniami stał w hotelu jakiś mężczyzna, który nagle wyjechał. — Czy to był chwilowy posiadacz tych wartościowych papierów — niewiadomo.

Sprawy szkolne. Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kuratoryi kursów im. A dra Baranieckiego, o działalności tego zakładu, a następnie uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę kierownika szkoły św. Szczepana, tudzież w prawie przeniesienia żeńskich kursów handlowych ze szkoły św. Scholastyki do Akademii handlowej.

Nowi lekarze policyjni. Wczoraj pod przewodn. prezydenta m. dr. Lea odbyła się ankieta w sprawie utworzenia nowych posad lekarzy policyjnych w Krakowie. W ankiecie wzięli udział r. dworu dr. Merunowicz, dyrektor policyi dr. Flatau, nadkom. policyjny Broszkiewicz, lekarz policyi r. Schwarz oraz r. m. drowie Domański i Ponikło, tudzież przedstawiciele magistratu. Ankieta uchwaliła pewne modyfikacye w projekcie instrukcyi dla lekarzy policyjnych. Wskutek wniosku dra Domańskiego zastanawiano się nad sprawą zaprowadzenia dyżurów lekarskich w Pogotowiu ratunkowem. W sprawie tej postanowiono odbyć specyalną komisyę d. 15 b. m.

Morderca Kubasza Józef Galesz będzie odstawiony do sądu obwodowego w Przemyślu, gdzie przed sądem przysięgłych odbędzie się przeciw niemu rozprawa o usiłowane morderstwo rabunkowe popełnione w roku 1907 pod Sądową Wisznią, oraz o zamordowanie Kubasza.

Akad. Koło artyst mł. dramatu kl. na dorocznem styczniowem walnem Zgromadzeniu wybrało następujący wydział na rok adm. 1909:

Prezes: Karpiński B., zastępca prez. Hauser L. Wydziałowi: Czarnek W. (sekretarz), Chmielewski K. (bibliotekarz), Żabner B. (skarbnik), Rutkowski W. (przewodn. kom. artyst.), Ferberówna M. (gospodyni), Jeziorski W., Kaszyczko M., Krzyżanowski J., Krzyżanowski K., Lepszy L.

Kom. kontr.: Eimer Alfred (przewodni.), członkowie: Pauli Bron. i Kaczmarczyk St.

Walne zgromadzenie członków grupy miejscowej Związku c. k. Urzędników pocztowych odbędzie się d. 10 lutego b. m. o godz. 8 wieczór, w lokalu Klubu poczt. w Krakowie, ulica Lubicz l. 5.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1908 i komisyi rewizyjnej. Wybór nowego wydziału i komisyi rewizyjnej. W razie braku statutem przepisanej liczby członków, odbędzie się tego samego dnia o godz. 8 30 wieczór walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

P. Erazm Jerzmanowski, właściciel Prokocima, jest śmiertelnie chory na zapalenie płuc i mózgu.

Ze „Straży Polskiej". Dowodów poczucia obywatelskiego, objawiającego się w popieraniu myśli, aby wyrugować towar pruski, dostarczyły firmy:

Wierzejski, magazyn konfekcyi męskiej (Hotel Drezdeński); Niesiołowski, magazyn towarów bławatnych (Sukienice); Bałabuszyński, handel bielizny (ul. Szewska); Tomczyński, handel papierów (ul. Szewska); Czapliński, handel papierów (ulica Szewska).

Poddając się kontroli „Straży Polskiej", firmy te dowodnie stwierdziły, że nie jest rzeczą niemożliwą wyzbyć się towarów, pochodzących od najzacieklszych naszych wrogów.

Zarząd Koła Pań „Straży Polskiej“ postanowił firmy te polecić publiczności polskiej przez reklamę plakatową, a poparcia takiego użyczy także i innym firmom, które zgłoszą się z gotowością poddania swoich magazynów kontroli „Straży Polskiej“ lub złożą deklaracyę, że towarów z cesarstwa niemieckiego sprowadzać nie będą.

Zarząd Koła Pań zwraca się do Szan. Publiczności z gorącą prośbą o popieranie usiłowań „Straży Polskiej“ przez stanowcze odrzucanie przy zakupnie towarów, pochodzących z cesarstwa niemieckiego. Tylko solidarnością osiągniemy rezultaty.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu styczniu 1909. 1430 porcyj herbaty czystej, 639 porcyj herbaty z mlekiem, 4249 porcyj herbaty z cytryną, 993 porcyi chleba i 913 bułek, ale że zima jest dość ciężką, fundusze zaś bardzo skromne, zwraca się Zarząd herbaciarni do litościwych serc o łaskawe datki, jakie przyjmuje administracya naszego dziennika.

Z T-wa „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie. Rozstrzygnięcie konkursu. Dn. 1 lutego br. rozstrzygnięto konkurs na afisz dla fabryki dachówek „Burtyn“ na Wołyniu. Sąd konkursowy składali pp.: J. Bukowski, J. Czajkowski, St. Kamocki, Fr. Mączyński, H. Uziembło, J. Warchałowski, L. Wojtyczko. Nadesłano prac 6. Nagrodę (300 kor.) przyznano pracy pod godłem „Wiecha“. Autorem tej pracy jest p. Antoni Procajłowicz. Projekty konkursowe wystawiono w T-wie technicznem na wystawie budowlanej do dn. 10 lutego.

Wiec urzędniczek pocztowych odbył się w niedzielę popołudniu w sali Rady powiatowej. Wiec zagaiła przewodnicząca pna Habichtówna, poczem omawiała sprawę ostatniej regulacyi płac, w której pominięto urzędniczki pocztowe. Przewodnicząca złożyła sprawozdanie z działalności stow. w roku ubiegłym, z którego wynika, że członków liczy stow. 182 w tem 159 zwyczajnych z Krakowa i wielu miast i miasteczek Galicyi. Stow. udzieliło w roku ubiegłym 29 członkom pożyczek w sumie 2850 kor. Dalej zdała mowczyni sprawę z wiecu urzędników pocztowych, który się odbył w Wiedniu i zaznaczyła solidarne stanowisko, jakie zajęli wszyscy biorący w nim udział, oświadczając się za poparciem słusznych żądań urzędniczek poczt. Następnie zabrała głos p. Bruckner, która postawiła wniosek o podwyższenie wkładek członków a to w celu pozyskania funduszu na budowę własnego domu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie podnieść wkładkę z 6 kor. na 8 kor. miesięcznie. W powtórnem swem przemówieniu p. Habichtówna oznajmiła zebranym, że dn. 10-go b. m. odbędzie się w Wiedniu ogólny kongres urzędników poczt., oraz poruszyła sprawę urlopu, emerytury, domagała się aby urzędniczki były przypuszczane do egzaminów ruchu, dalej aby nie przyjmowano do urzędów panienek przed skończeniem 18 roku życia i aby wymagano ukończenia wyższej szkoły wydziałowej. Wszystkie wnioski zebranie jednogłośnie uchwaliło. W końcu przeprowadzono wybory: przewodniczącą została wybrana pna Habichtówna, jej zastępczynią p. Christophory, do wydziału weszły panie: Ciechanowska, Bruckner, Dobrowolska J., Kolpy, Kuhl, Kłobukowska, Kołakowska, Głębocka, Serwatowska, Parczewska, Policzkiewicz. Do komisyi kontrolującej panie: Gałuszkowa, Szeliżanka, Świtkowska.

Z cyrku Edison. W programie od piątku dn. 5 b. m. do czwartku dnia 11 b. m. między innymi bardzo pięknymi krajobrazami danym będzie:

Ogólny widok Messyny przed katastrofą i najnowsze dalsze zdjęcie Messyny po katastrofie.

Na wzmiankę zasługuje również „Mobilizacya i ćwiczenia wojsk bułgarskich“, zdjęte za zezwoleniem ministra wojny.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj wieczorem koło godziny 9 przy ulicy Zwierzynieckiej pękła rura wodociągowa, mająca 50 cm. szerokości. Wybuch wody był bardzo gwałtowny, woda wyrwała wielką dziurę 5 m. długą, 2 m. szeroką i półtora metra wysoką, tak, że bruk czynił jakby sklepienie przez które woda wydobywała się na zewnątrz. Woda przedostała się do piwnicy domu pod l. 27 przy ulicy Zwierzynieckiej i tu uszkodziła nagromadzone towary kupca p. Nikla. Szkodę w nocy naprawiono.

Pomysłowy młodzieniec. Policya tutejsza aresztowała Zdzisława Kadlewicza 23-letniego pomocnika handlowego ze Stryja, który nie mając zajęcia, pisywał listy z prośbą o wsparcie. W listach polecał się rzekomem poleceniem p. aptekarza „z pod Białego Orła“ i w ten sposób wyłudzał różne kwoty. Oszusta osadzono w kozie.

Aresztowanie szpiega. Policya tutejsza aresztowała tymi dniami niejakiego Jana Knitscha, rodem z Gliwic, wydalonego funkcyonaryusza policyi w Mysłowicach, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa. — Zebrano silnie obciążające go momenta oraz zakwestyonowano u niego kompromitującą go korespondencyę. Jako silnie podejrzanego o szpiegostwo odstawiono go do sądu krajowego karnego. Śledztwo prowadzi sędzia dr Kłodziński.

Nowy komendant twierdzy w Przemyślu Przed kilku dniami zmarł komendant załogi przemyskiej Antonim von Venus, następcą jego ma zostać marszałek polny Schreiber.

Zmarli. Hr. Konrad Wielopolski, przeżywszy 38 lat, zmarł d. 3 b. m. w Krakowie.

Z Rady państwa.

Muzykalna obstrukcya.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Izby zamknięto prawie po pięciogodzinnej wrzawie. Obstrukcya radykałów czeskich zwyciężyła, mimo, że obstrukcyonistów było niewielu. Posłowie czesko-radykalni Choc, Lisy, Slama, Hubka i inni bez przerwy gwizdali na gwizdkach i syrenach i sprawiali ogromny hałas.

Pos. Lisy przyniósł ogromną trąbę i zaczął na niej powoli wygrywać. Gdy się zmęczył, oddał trąbę innemu koledze, który dalej grał. Tony trąby były tak silne, że słyszano je we wszystkich zakątkach parlamentu.

W międzyczasie przyszło do starcia między posłami czesko-radykalnymi a chrześcijańsko-społecznymi. Posłowie chrześcijańsko-socyalni Prohaska, Anderle i prof. Schmidt zrobili z czerwonego i białego papieru ogromne czaka, przybrali je w piórka i poszli do ław czeskich, chcąc ubrać w nie pos. Lisego i Choca. Wywołało to ogromną wesołość, zwłaszcza gdy Schmidtowi udało się takie czako wsadzić na głowę pos. czesko-radykalnego Hubki. Hubka zerwał czako z głowy, a posłowie czesko-radykalni rzucili się ku chrześcijańsko-socyalnym, którzy cofnęli się do swoich ław. — Pos. Lisy podniósł czako i położył je na stole prezydenta ministrów bar. Bienertha.

Pos. Lisy wyjął na nowo trąbę i grał, poczem zwrócił się z zaproszeniem do posła niemiecko-radykalnego Kroya, aby także zagrał na trąbie. Pos. Kroy przyjął zaproszenie, a nie umiejąc grać, zaczął wydobywać z trąby rozmaite dzikie tony.

Pos. Prohaska położył na stole czapkę, a obok umieścił plakat: „Prosimy o dary dla czeskich muzykantów“. Poseł Kalina potargał plakat. Kilku posłów rzuciło rzeczywiście do czapki kilka halerzy, które następnie rzucono na ławy czeskich radykałów.

Pos. Lisy przyniósł potem tackę blaszaną i grał na niej, uderzając laskami. Pos. Choc przyniósł flaszkę i na niej wygrywał.

Pos. Burzival przyniósł wielką harmonię i uczył otaczających go posłów grać na niej, posłowie po kolei korzystali z tej lekcyi.

Te sceny przeciągnęły się do godz. 4 po południu. Równocześnie toczyły się bez przerwy rokowania kompromisowe.

Wreszcie wszedł do sali prezydent Weisskirchner i objął przewodnictwo. Nastąpiła chwilowa cisza, podczas której Weisskirchner wezwał pos. Masaryka, aby mówił dalej. Pos. Masaryk prosił, aby mu pozwolono przemówienie ukończyć na następnem posiedzeniu. Przewodniczący zgodził się na to żądanie i przerwał obrady. O godz. wpół do 5 tej posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Zamknięcie posiedzenia nastąpiło z powodu **kompromisu z radykałami czeskimi, podług którego zobowiązali się oni od jutra nie przeszkadzać w dyskusyi** nad deklaracyą rządową, jeżeli tylko prezydyum w ciągu **dyskusyi nie dopuści do głosowania nad żadnym wnioskiem. Sprawa ta ma być uregulowana** na dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11. Bez żadnego zajścia przystąpiono do rozpraw nad oświadczeniem rządu. Przemawia pos. Masaryk.

Sytuacya.

Wiedeń. W izbie posłów panuje zupełny spokój. Większość przewodniczących klubów aprobowała wczorajsze postąpienie prez. Weisskirchnera. Rząd bynajmniej nie myśli o zamknięciu sesyi.

Czeskie stronnictwa sprzeciwiają się ustawom zaprojektowanym przez rząd, bo sprawy te należą do kompetencyi **sejmu**. Niemniej sytuacya się poprawiła. Zdaje się, że rządowe projekty b. rychło odesłane zostaną do komisyi.

Telegramy „Nowin“.

Zawarcie ugody z Turcyą.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ oświadcza, że **porozumienie z Austryą jest faktem dokonanym.**

Bojkot zostanie zakończony i dziś wydane będą do robotników portowych odpowiednie oficyalne zawiadomienia.

Mobilizacya w Turcyi.

Konstantynopol. „Levant Herold“ donosi, że minister wojny zarządził **mobilizacyę dywizyi w Monastyrze** i V. korpusu w Damaszku.

Z karnawału.

Bal rabczański.

Bal rabczański, który tak świetną ma tradycyę, powiódł się i w tym roku wspaniale i zgromadził w salach starego teatru *tout Cracovie.* Napływ doborowej publiczności z miasta, z okolicy i licznych oficerów był tak znaczny, że już o godz. 10-tej sale i galerya zapełniły się szczelnie.

Rektor Maciej Jakubowski z ks. Kazim. Lubomirską rozpoczął bal polonezem; w dalszych parach kroczyli: del. Federowicz z p. Steinsbergową, Eksc. gen. broni Steinsberg p. Federowiczową, eksc. Roman Potocki z p. Leową, prez. Leo z p. Chylińską, hr. Jerzy Mycielski z p. Ant. Dembowską, dyr. Paszkowski z p. M. Sokołowską, wiceprez. dr. Szarski z p. Kostanecką, ks. K. Lubomirski z p. Rosnerową, ks. Czetwertyński z p. Murdzieńską, radca Sołtysik z p. Dargunową, p. Geppert z p. jenerałową Brożkową, prof. Kostanecki z p. Pawlikowską etc.

Uwagę zwracał liczny udział pp. oficerów, doskonałych i ochoczych tancerzy.

Aranżowaniem tańców podzielili się pp. dr. Dawidowski (kontredans) i p. Janczewski (mazur.) Do kontredansa stanęło około 100 par. Zabawa trwała do rana. Dochód z niej na kolonie w Rabce będzie znaczny.

* * *

Sprawozdawczyni nasza pisze:

A szaty — a stroje — a urodziwe twarzyczki a — — — uwaga:

Tu chcąc utrzymać się na stanowisku nie zwykłej, stereotypowej reporterki muszę zatrzymać się nieco dłużej, a zatem:

Koleją starszeństwa (nie starości uchowaj Boże!) rozpocznę od pań mężatek. A więc: Wspaniała tualeta księżnej Lubomirskiej: na blado-różowym spodzie białe aplikacye i niebieskie hafty, boa biało marabout, riwiera (szmaragdy z brylantami) na szyi, przepaska z ogniw o różnych drogich kamieniach we włosach, oto całość wspaniała. Prezydentowa Leowa w czarnej aksamitnej sukni, przybranie stanika białą koronką. Profesorowa Łepkowska w blado żółtej sukni, pokrytej czarną koronką — tej samej barwy wstążki we włosach, toaleta bardzo gustowna (z pracowni p. Podlachowej). P. Michałowa Chylińska w białej sukni pokrytej czarnym tiulem w aksamitne pasy, na zakończenie motywy z koronek czarnych, we włosach aksamitka, przy staniku róża jedna — ale prześlicznie mieniąca się w różnych odcieniach — toaleta skromna ale b. gustowna. — Profesorowa Kostanecka w pięknej białej atłasowej sukni w pasy haftowane złotemi gwiazdami, róże przy staniku, uczesanie głowy a la Botticelli. Pani Götz-Okocimska w białej sukni z kwiatami. Generałowa Gabriel w gustownej bardzo sukni białej, pokrytej czarnym tiulem, zakończonym aksamitem, biała duża kita we włosach. Pani Pawlikowska w sukni białej z czarnym. Pani Hoesickowa w sukni białej atłasowej, przybranej starą śliczną koronką, białe pióra we włosach. Pani Janowa Federowiczowa w czarnej aksamitnej sukni, u stanika biała wenecka koronka w formie berty; toaleta ta, oraz uczesanie bardzo gustownie dobrane. Pani Ordon-Sosnowska, jak zwykle ślicznie wyglądała w sukni czarnej, malowanej w róże wijące się w kształcie bukietu; różowy szalik, oraz tej samej barwy wstążki we włosach, odbijały się pięknie na tle sukni. Pani Bilewska w sukni czarnej, naszywanej białymi motywami.

No, a teraz, *pour la bonne bouche*, o was, urocze panny!

Nie darowałabym sobie, gdybym choć o jednej przepomniała! zaczynam: księżniczka Radziwiłłówna w czarnej aksamitnej sukni, staniczek zręcznie zrobiony z białej iluzyi, przybranej aksamitkami, długi szal blado-różowy, wijący się niby zazdrosny wąż około wiotkiej kibici, ślicznie uczesana główka z przepaską bardzo oryginalną w kruczych włosach.

Panna Zinta Dembowska w sukni białej przybranej niebieskimi kwiatami, tejże barwy wstążki w zręcznie uczesanych włosach. Panna Pawlikowska w białej toalecie.

Panna Ślaska w skromnej lecz pięknej sukni blado-różowej. Panna Romerówna również w różowej przybranej paillettami srebrnemi. Zwracała uwagę skromną toaletą obok wrodzonego wdzięku i prostoty młodziutka panna Jakubowska w sukni białej i różowych wstążkach we włosach. Panna Krzyżanowska w zielonej sukni przybranej białą gazą. Panna Rossmann w blado-różowej z niebieskimi ręcznie haftowanymi motywami. Panna Zalewska w pięknej sukni czarnej haftowanej złotem. Panna Malczewska (córka Jacka Malczewskiego), toaleta biała b. gustowna. Panna Rożnowska w ślicznej sukni białej z niebieskim — hafty srebrne. Panna Gutowska w białej sukni przybranej fiołkami. Panna Rybicka w ślicznej niebieskiej sukience. Panna Włodkówna w szarej b. gustownie zrobionej sukni, pokrytej srebrnemi paillettes. Panna Szulcówna w sukni czarnej paillettes. Panna Biesiadecka w ślicznej sukni białej odbijającej pięknie od kruczych włosów z białą wstążką.

Przeważna część toalet pochodziła z pracowni pp. Podlachowej, Praussowej, Janówny i Almy — chwali się to — boć to swojskie! boć to nasze!

Muszę się oprzeć pokusie zrobienia niektórych uwag co do ostatniej mody — ale — w przyszłym sprawozdaniu — słyszę dzwonek — zapewne redaktor przysyła po niniejsze sprawozdanie. Sapienti sat!

Warszawianka.

Reduta prasy. Lista osób zaproszonych jest już prawie całkiem ustalona i rozpoczęto przygotowywanie zaproszeń. Za kilka dni będą one rozesłane, poczem oznaczony będzie w dziennikach termin, do którego zgłaszać się mogą osoby, pragnące brać udział w zabawie, a którym dla niedokładności adresu lub przez przeoczenie zaproszenia nie doręczono. Z powodu wielkiego zainteresowania zabawą, niewątpliwym jest udział jeszcze bardziej tłumny, niż w roku zeszłym; dlatego komitet wykonawczy zmuszony był oznaczyć pewne *maximum* uczestników, mianowicie 1200 osób na sali, a 200 na galeryi.

Co do ceny biletu, komitet postanowił nie iść za przykładem innych miast wielkich, np. Wiednia, i ustanowił cenę tylko nieznacznie wyższą od cen innych balów, mianowicie 8 koron od osoby. Pewna podwyżka okazała się niezbędną, gdyż koszta urządzenia Reduty znacznie przekraczają normę wydatków zwykłego pierwszorzędnego balu krakowskiego, a pozatem, Reduta nie przyjmując naddatków, pozbawiona jest poważnego źródła dochodu balów innych. Podwyżka ceny biletu jest i z tego także względu niezbędną, że komitet przygotowuje w roku bieżącym jeszcze artystyczniejszą i kosztowniejszą dekoracyę, całkiem nową i oryginalną.

W tym roku bilet na galeryę będą mogły nabyć wyłącznie osoby, mające zaproszenie. Bilety wydawane będę w ostatnich dniach przed redutą, w godzinie i miejscu, oznaczonem w zaproszeniu. Natomiast można się już obecnie zgłaszać z zamiarem nabycia biletów, a czynić to należy pisemnie pod adresem p. posłowej Janowej Federowiczej (ulica Szczepańska l. 3), która łaskawie podjęła się uciążliwego i trudnego rozdzielania biletów galeryjnych. Nadchodzące zgłoszenia będą spisywane, poczem nastąpi rozdział biletów w tej kolei, w jakiej nadeszły zgłoszenia. — Komitet usilnie prosi o wyłącznie pisemne zgłoszenia, gdyż ustne, wobec nawału pracy, mogłyby być łatwo przeoczone. — Ceny ustanowiono następujące: Za miejsce w I. rzędzie 20 koron, w II. 12 kor., w III. 10 kor., w IV. 8 kor. Bilety będą imienne, ponieważ dają prawo do udziału w zabawie i wstępu do wszystkich sal, zatem przy zgłoszeniach niezbędne jest wymienienie nazwiska każdej osoby. Dotychczas nadeszło zgłoszeń 40, przeważnie do I. rzędu, które jako pierwsze muszą być uwzględnione, zatem miejsc wolnych pozostało niespełna 160.

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziana programem zabaw na luty zabawa taneczna, która miała się odbyć w najbliższą sobotę, t. j. dnia 6 b. m., została przełożoną na sobotę dnia 13 b. m.

Zabawa kostyumowa młodzieży handlowej. (Sprawozdanie z powodu nawału materyału w dzienniku opóźniło się trochę). Nazwa skromna nie zapowiadała tak wielkiego balu, jaki się odbył w sobotę w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Na zabawę przybył prezydent miasta dr Leo i zabawił około godziny. — Prezydent dziwił się dlaczego nie widzi wielu poważniejszych kupców naszego miasta.

Zabawa ta należy do najlepiej udałych w tym karnawale. — Wesoły i serdeczny nastrój panujący na doskonale zaaranżowanej zabawie sprawił, że do białego mazura stanęło prawie tylesamo par, co do pierwszego. — Wodzirejowie mieli wiele trudu z prowadzeniem tańców, gdyż wielki napływ gości, nie pozwalał swobodnie się poruszać. Piękne i oryginalne kostyumy snuły się po sali, a komitet czuł się w kłopocie, której z dam wręczyć palmę pierwszeństwa. — Były tam i Krakowianki i dziarskie Krakowiaki, Francuzi, urocza bergére, wdzięczne „confetti“, klowni, jegomość dyabeł z nadobną „córą piekła“, bajeczna arlekinka, śliczne cyganki niezbyt wiotki motylek i dużo, dużo rozkosznych buzi, które rozbawione tańczyły do białego rana. Ochocza „biała“ galopada zakończyła tany o godz. 7 rano.

Komitet balowy, złożony ze znanych ze swej uprzejmości i energii pp. radcy ces. Zdanowicza, Debejskiego i innych może być zadowolony z rezultatu zabawy.

Stow. „Gwiazda“ urządza w sobotę dnia 6 b. m. w sali tow. Strzeleckiego wieczór taneczny z kotylionem. Początek o godz. 8-ej wieczór. Muzyka 20 p. p. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Z okazyi tego wieczoru złożyli na budowę domu Stowarzyszenia:

Prezydent m. dr Leo 25 kor., hr. Tarnowski z Dzikowa 10 kor., Józef Jawornicki 100 kor., Franciszek Macharski 30 koron, komendant korpusu krak. Steinsberg 5 kor.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
- 4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca. Wrocławia, Bielska.
- 6·50 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·30 rano (miesz.) z Wieliczki
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·30 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę
- 5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy. Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·49 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.